

11.01.2017

Kapłan: Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości.

Wierni: Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie i odnowisz oblicze ziemi.

Kapłan: Módlmy się:

Boże, Ty pouczyłeś serca wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i Jego pociechą zawsze się radować. Przez Chrystusa, Pana naszego

Tekst **Mk 6, 53-56**

[...] Przeprawiwszy się na łód, przybyli do Genezaret i przybili do brzegu. I gdy wyszli z łodzi, natychmiast rozpoznawszy Go, obiegli całą tamtą krainę i zaczęli na matach obnosić źle się mających, gdziekolwiek słyszeli, że jest. A dokądkolwiek wchodził - do wsi, do miast albo na pola - na rynkach kładli słabujących i błagali Go, aby przynajmniej skraju Jego ubrania mogli się dotknąć. I ilu Go dotknęło, tylu było uzdrowionych.

Czytać i rozumieć:

Perykopa należy do gatunku sumarycznych opisów działalności Jezusa (1, 32-34; 3, 7-12). Ich wspólną charakterystyką jest występowanie form gramatycznych wskazujących na przedłużoną działalność Jezusa oraz aktywność ludzi reagujących na Jego obecność wśród nich. Precyzyjne określenie miejsca (np. dom Szymona oraz brzeg jeziora w drugim) sprawiają, że obraz w nich przedstawiony nosi cechy ogólne (wszyscy wymienieni w tekście postępują w określony sposób, brak jest przeciwstawień), ale nie zawiera elementów ogólnikowych.

Całość pochodzi od ewangelisty. Za redakcyjnym charakterem przemawia bardzo żywy styl opowiadania. Dynamiczność wzmacniają czasowniki ruchu oznaczające przemieszczenia się Jezusa i adresatów cudotwórczej działalności.

Często w Ewangelii św. Marka, Chrystus zaleca Apostołom i wszystkim ludziom postawę samotności, ciszy i wewnętrznego skupienia. Sam to także praktykuje. Niemniej gorliwość apostołowska i troska o zbawienie człowieka popycha Go do ciągłych kontaktów z ludźmi.

Co w życiu jest ważniejsze, czy samotność czy kontakty międzyludzkie? Czy oderwanie się od świata, czy przebywanie i życie w świecie? Przykład Jezusa Chrystusa uczy nas, że tylko wtedy nasze czynne życie będzie owocne i skuteczne, jeśli raz po raz będzie poprzedzane skupieniem, modlitwą i kontemplacją. Wtedy możemy dokonywać cudów.

Uzdrowienia, o których wspomina dzisiejsza Ewangelia są rezultatem boskiej mocy Chrystusa, ale pozostają ściśle związane z Jego modlitewną postawą, Jego nieustannym obcowaniem z Ojcem. Dlatego też są objawianiem Ojca. Jak Ojciec stwarza świat i zbawia na swoje słowo, tak samo czyni Syn Boży. Chrystus działa w mocy i w Duchu Bożym. Wypowiada słowa i dotyka chorych, a oni natychmiast odzyskują zdrowie. Jego uzdrawianie chorych jest już ich zbawianiem. Jakże czują się z tego powodu szczęśliwsi.

Uzdrowieni chorzy dają wyraz swojej radości i szczęścia przez rozśławianie imienia Jezusa. On, który tak bardzo chciał być nieznan i nierozpoznany, staje się teraz „ofiara” swojej działalności i dobroci.

Jeśli człowiek jest szczerze i prawdziwie dobry, nie musi rozgłaszać tego wokół siebie. Każdemu bowiem dobremu uczynkowi, spełnionemu w imię miłości Boga i bliźniego zawsze towarzyszy sława. Wcześniej czy później dowie się o tym nasze otoczenie i będą *wielbić Boga, że taką moc dał ludziom*. Czyńmy dobrze jak Chrystus, bez oglądania się na nagrodę. Ona przyjdzie sama. Bóg o niej nie zapomni nigdy.

Słyszeliśmy w rozważanej przez nas Ewangelii, że tłumy ludzi chodziły za Jezusem i *rozpoznali Go* (w. 53). Gdzie leży sekret tego „rozpoznania” przez nas Chrystusa. Aby Go rozpoznać, trzeba dostrzec Go, gdy często przechodził obok nas. Jeśli nie dostrzegamy Go przechodzącego, to tylko dlatego, że jesteśmy nastawieni na nadzwyczajności i cudowności, a On objawia się nam w prozie naszego życia. Przechodzi obok nas w osobie ubożego biedaka, zapłakanego dziecka, zamyślnego młodzieńca, stroskanego ojca, zakłopotanej matki. Jest w tych wszystkich, którzy najbardziej potrzebują pomocy. Przybliżmy się do nich i w sposób dyskretny udzielmy im pomocy, a zobaczymy jak Chrystus objawi się w nich w pełni i majestacie. Nie liczymy jednak nigdy na wdzięczność czy odpłatę.

Sugestie do kontemplacji:

Niech nam w tym wszystkim przykładem będzie właśnie sam Chrystus. Jakże nie uprzejmie, wprost niegrzecznie przyjmowano Go w jego rodzimym Nazarecie, a On jednak ciągle tam zachodził i działał wśród nich cuda. Nie chodziło Mu o ich wdzięczność, chodziło o człowieka, który tak bardzo potrzebował Jego pomocy. Zawsze i wszędzie dostrzegajmy potrzebujących naszej pomocy ludzi. Otwierajmy przed nimi nasze serca, z takim taktem i gestem jak to czynił zawsze nasz Zbawca.

Gdy nam braknie siły do prezentowania takiej postawy szukajmy pomocy i wsparcia na cichej modlitwie u stóp boskiego Mistrza. On też tego samego szukał u swojego Ojca. Gdy się będziemy modlić do Niego, mówmy Mu często, że nie jesteśmy w tej chwili sami, że przyszliśmy do Niego razem z tymi, którzy cierpią, płaczą i potrzebują Jego pomocy.